№ 80. Kraków 6 Kwietnia. — Sobota. Rok 1850.

Wychodzi w Krakowie
codziennie. wyjąwszy niedziele i święta.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską moneta.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA. rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie. księgarskie. handlowe. przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.

Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Lwów. Dziennik *Neue Zeit* donosi co następuje ze Lwowa: „Gubią się tu w domysłach, kto wstąpi na miejsce dotychczasowego komendanta fzm. Hammerstein. Jako jego następcę wskazują niektórzy feldm. Khevenhüller, inni hr. Schlika. Od kilku dni jednak zapewniają, że ta posada ofiarowana została jenerałowi księciu Jabłonowskiemu.— Redaktor Gazety Narodowéj Jan Dobrzański, nieotrzymał spodziewanego uwolnienia od wojska, i po upływie udzielonego mu urlopu, musiał Lwów opuścić i wrócić do swojego pułku stojącego w Jozefsztadzie.

Depesza telegraficzna.

Paryż 2 kwietnia, *godzina 8 wieczorem*: Papież ma się udać do Ankony oddając się pod austryacką opiekę. Komitet socyalistyczny jest przeciwny kandydaturze Girardina.

Wiedeń 4go kwietnia.— (*Wiadomości z Węgier*). *Lloyd* donosi z Pesztu z dnia 1go kwietnia, co następuje: „Wśród okoliczności, w których żyjemy, każdy krok pojednawczy zasługuje na uwagę, bo jakkolwiek takowy jest na pierwszy rzut oka mało znaczny, skutki jego często są znakomite. Podajemy więc jako pocieszającą wiadomość, że naczelnie dowodzący armią dozwolił, aby jutro wieczór odbył się w węgierskim teatrze narodowym koncert na korzyść więźni osadzonych w Neugebäude. Afisz wprawdzie zapowiada w ogóle widowisko „na korzyść biednych,“ wszakże nikomu tu nietajno, że to o politycznych biedakach mowa. „Skoro są uwięzieni, przez to samo są biedni,“ rzekł fzm. Haynau, przychylając się do podanéj mu prośby.

Nieszczęściem, innego rodzaju postanowienia zasmucające sprawiają wrażenie. Takiem jest okólnik naczelnie dowodzącego do wszystkich komendantów dystryktowych i sądów wojennych, przepisujący sposób postępowania przy puryfikacyi osób do urzędów kameralnych i górniczych należących, jak niemniéj nauczycieli szkół normalnych, *rysunku*, *muzyki* i *nauczycieli dziewcząt*. Okólnik ten brzmi jak następuje:

„W najnowszych czasach przychodzili często do puryfikacyi nauczyciele szkół, rysunku, muzyki i dziewcząt, rektorowie duchowni, kantorowie, organiści, notaryusze, dyurniści, listonosze, dozorcy, taksatorowie urzędów solnych, maszyniści itd. Byłoby wprawdzie rzeczą upragnioną, aby konduitę wszystkich tych indywiduów poddać sądowo-wojennemu śledztwu; ale zadanie sądów wojennych byłoby przez to tak zwiększone, że niemożnaby się spodziewać prędkiego rozwiązania. Aby więc ulżyć sądom wojennym w ich pracach, rozporządzam niniejszém co następuje:

Względnie indywiduów należących do urzędów kameralnych i górniczych, przełożeni tychże urzędów, jeźli sami już puryfikowani, lub jeśli są wyższymi nad puryfikacyą, winni staranne przedsięwziąść dochodzenie, i na zasadzie tegoż, oraz własnéj obserwacyi, o każdém takiem indywiduum treściwe ułożyć sprawozdanie. Do osądzenia tego sprawozdania przełożony urzędu winien przyzwać prokuratora jeneralnego lub jego zastępcę i burmistrza obwodowego na komitet. Przy takiem osądzeniu należy wziąść za podstawę przepisy o puryfikacyi urzędników. Gdy prokurator i komisarz obwodowy, lub tylko jeden z nich uzna sprawozdanie za dobre, wówczas osądzone w ten sposób jednomyślnie lub większością głosów indywidua, winny być natychmiast oddalone jako podejrzane, albo zatrzymane, jako nieulegające zarzutowi, albo jeśli się okażą winnemi jakiéj zbrodni, oddane pod sąd wojenny dystryktu. Członkowie komitetu odpowiedzialni są za zatrzymanie każdego skompromitowanego, i obowiązani do zwrotu pobieranéj przez takowego płacy. Gdyby sam przełożony nie był puryfikowanym, w takim razie komenda dystryktowa w porozumieniu z komisarzem rządowym ma wyznaczyć zaufania godną osobę do układu nadmienionego sprawozdania.

Względem nauczycieli szkół normalnych, muzyki, rysunków i dziewcząt, inspektor szkoły winien dać opinią. Jeźli sam jest podejrzanym, należy mu wyznaczyć zastępcę. Wątpliwe wypadki rozstrzyga komenda dystryktowa, po zasięgnięciu opinii prokuratora i w porozumieniu z komissarzem dystryktowym.

Poleca się niniejszém komendom dystryktowym, aby to rozporządzenie nietylko w właściwy sposób ogłosili, ale zarazem takowe przeprowadzili; dla tego poleca się jednocześnie sądom wojennym, aby nadmienione kategorye puryfikujących się do właściwych odsełali komitetów. (pod.) Haynau feldm.

— Gubernator cywilny i wojskowy Siedmiogrodu feldm. Wohlgemuth dla przyspieszenia śledztwa osadzonych po rozmaitych więzieniach kraju inkwizytów cywilnych, ustanowił ruchome komissye kryminalne, mające prowadzić śledztwo w miejscach, gdzie inkwizyci są uwięzieni.

(*Wiadomości bieżące*). Sąd wojenny Preszburski *skazał za zdradę główną Aleks. Csolla katolickiego księdza, Antoniego Fekete, radzcę magistratu i Jana Loderer komisarza bezpieczeństwa na śmierć przez* powieszenie, a Samuela Libertiny sędziego na 10letnie więzienie w twierdzy. Fzm. Haynau w drodze łaski zmienił wyroki śmierci na 14, 15 i resp. 16letnie więzienie forteczne, karę zaś orzeczoną na Libertiniego zmniejszył do 6 lat więzienia.

— *Constitutionelles Blatt* pisze, że hrabia Zamojski, ojciec byłego deputowanego na sejmie walnym, dawał w pierwsze święto wielkanocne wielkie święcone, na którém znajdowali się: książe Schwarzenberg, hrabia Medem i większa część ciała dyplomatycznego; było również kilka słowiańskich i polskich znakomitości.

— Podpułkownik Józef Jabłoński komendant pułku żandarmeryi organizującego się w Tyrolu, mianowany został baronem, z przydomkiem: Del Monte Berico.

— Hrabia Bombelles były ochmistrz synów arcyksięcia Franciszka Karola umarł onegdaj.

— Ban Jellaczycz spędził święta wielkanocne w Napagedl, gdzie się odbyły zaręczyny jego z 18letnią córką hrabiego Stockau.

— Wczorajszym wieczornym pociągiem kolei żelaznéj, odjechali arcyksiążeta Albert i Leopold z swoimi adjutantami do Pragi, tudzież jen. baron Langenau ze sztabu jeneralnego, do Londynu.

— Ołomuniecki dziennik *Neue Zeit* zabroniony został w Mołdawii.

— Niedawno ukradziono pragskiemu kupcowi Sramek, za pomocą wyłamania, 6000 złp. w obligacyach państwa i kosztownościach; w kilka dni potém złodziéj odesłał okradzionemu pocztą z Brandeis w Czechach, 5000 złr. w obligacyach, z których żadnego niemógł zrobić użytku. Lecz dziwniejszém jest, że poszkodowany w tych dniach odebrał tą samą drogą brakujące jeszcze 1000 złr., wraz z złotym zegarkiem i w ten sposób wszystko odzyskał.

NIEMCY.

Zerwanie stósunków Wirtembergu z Prusami nastręcza korespondentowi *Lloyda* następne uwagi. „Kiedy dzienniki berlińskie a przedewszystkiem naczelnik pruskiego ministerstwa spraw zagranicznych, z uczuciem obrażonéj dumy odparli podejrzenia rzucone na Prusy; rząd wirtembergski miał złożyć dowody, które jego żale nad chciwością gabinetu pruskiego zupełnie usprawiedliwiają. Rzecz dziwna jak o wszystkiém rząd francuski dokładnie jest uwiadomiony: czy wiadomości jego przychodzą przez Petersburg, czy też wprost z Stutgardu, nie wiemy, to jednak pewna, że Ludwik Napoleon nie da się dłużéj uwodzić gabinetowi pruskiemu, ale upiera się stale przy tém, aby Prusy na korzyść Hegemonii nie mediatyzowały więcéj niemieckich państw. To odkrycie wytłómaczyło, dla czego poseł francuski w Berlinie tak z daleka trzyma się od dworu. Wracając jednakowoż do zerwania stósunków dyplomatycznych między Berlinem a Stutgardem, niezaprzeczoną zdaje się być jego przyczyną postępowanie dworu pruskiego, a mianowicie pewne jego kroki ostatnią razą w Wiedniu poczynione, mające na celu podniesienie pruskiéj Hegemonii kosztem niepodległości innych królów. Nie potrzebuję wam mówić, jak mało w Europie wierzą w zgodne chęci gabinetu pruskiego. Propozycye jego w téj chwili służą tylko za płaszczyk dla uwiedzenia niemieckich mocarstw i wstrzymania związku południowego trzech króli. Wy w Wiedniu lepiéj o tém wiecie jak Prusy dopełniły obietnicy, wysełając p. Delbrucka do Wiednia dla porozumienia się z Austryą w sprawie celnego i handlowego zjednoczenia. P. Delbruck, tak upewniają w Paryżu, przybył wprawdzie do Wiednia, ale w imieniu rządu pruskiego wniósł, aby Austrya w negocyacyi projektów, których inicyatywę wzięła na siebie, tylko z Prusami traktowała. Gabinet berliński odmówił wówczas żądania, których się przed kilkoma laty od Anglii domagał, to jest pretensye wyłącznego występowania jako reprezentant i organ niemieckich handlowych interessów. W owym czasie dało to powód do wy-

TEATR WARSZAWSKI.

(Ciąg dalszy; zobacz Nr 57).

3) Szkoła baletu pod redakcyą pana Taglioni: jest on zarazem nauczycielem tańca. Ze skutków sądząc o przyczynie, z całego stanu baletu o mistrzu jego, niemożemy nie przyznać, że pan Taglioni najlepiéj i najświetniéj kieruje swą szkołą. Niewiemy czy tam więcéj ochoty, więcéj zamiłowania do swego przedmiotu znajduje on w swych uczniach, ale stósunkowo daleko więcéj pokazał on na naszéj scenie owoców swéj pracy. — Prawda, że łatwiéj jest znaleść dobre nogi niż piękny głos lub dobrą głowę, łatwiéj jest nauczyć tańca niż aryi grobowéj z Łucyi, albo roli Maryi Joanny; to téż nic dziwnego, że szkoła baletu jest i liczniejszą i lepiéj się udaje. — Tyle o szkołach teatru warszawskiego.

Nie dosyć jest dla artysty przejść szkołę, nie dosyć jest naśladować tego, który nas uczył, potrzeba samemu rozmysłem i pracą dorabiać się, jeżeli nie genialnéj samodzielności, to przynajmniéj pozbycia się mierności. — Nie dosyć jest grać rolę, ale trzeba ją rozumieć i grać umieć; nie dosyć jest wierzyć w to, czego się w szkole nauczono, ale rozważném czytaniem dzieł scenicznych i żywotów wielkich aktorów trzeba dobijać się wiedzy, prawdy; a za tém przyjdzie z pewnością uznanie i szacunek publiczności. — Ma Teatr i pod tym względem otwarte pole dla kształcącéj się do teatru młodzieży, bo ma zamożną bibliotekę. Znajdziecie w niéj wszystkie ważniejsze dramatyczne utwory nasze i obce, abyście tylko mieli ochotę do zaglądania do niéj.

Co się tyczy sztuk nowych, nigdy nie brak naszemu teatrowi, bo téż nie brak i zachęty do pisania lub tłómaczenia, gdyż płacą tam dobrze za każde przyjęte dzieło. — Przyjęto w tym względzie za zasadę: że za akt oryginalnego utworu lub tłómaczenia wierszem, płacą 100 złp.; — za akt tłómaczenia prozą, 50 złp. Jest-to honorarium dosyć znaczne i ponętne.

Do zewnętrznéj wystawy sztuk, jak już wyżéj powiedziałem, nic a nic nie brakuje warszawskiemu teatrowi. Najważniejszym warunkiem okazałego wystawienia sztuki, są dekoracye, to też, teatr warszawski ma aż trzech malarzy dekoracyj, którymi są: pp. Głowacki, Sachetti i Groński Michał. Domyślacie się zapewne, że nie są to prości bazgracze, ale pomysłowi i znający się dzielnie na perspektywie światła mistrze; to téż nie może się od uniesień powstrzymać publiczność nasza, kiedy nową jaką dekoracyą ich utworów zobaczy, a co się dosyć często trafia. — Prawda jest — że dekoracye te do złudzenia są doskonałe: czy to widok jaki, czy światło księżyca, czy morze i burze, czy zamek lub góry, czy pokoik czy obłoki — wszystko to ładne, miłe, śliczne i wszelkim warunkom perspektywy odpowiadające.

Osoby do składu teatru warszawskiego należące, staraniem śp. jenerała Rautensztraucha, z innymi urzędnikami porównane zostały i przypuszczone do tych samych praw. Zaiste, niemógł rząd większego dobrodziejstwa teatrowi wyświadczyć, bo *naprzód* uznał w aktorach członków jednéj i téj saméj spółeczności; a *powtóre* zabezpieczył im przyzwoite życie wtedy, kiedy im sił niestarczy do czynnéj służby. — Dawniéj nagroda artysty udzieloną była w miarę dochodów, teraz nieturbuje się on wcale o zamożność kassy, bo swoję gażę zawsze dostanie. Pensye osób teatru są bardzo rozmaite, przechodzą one skalę od kilku set złotych aż do 20,000 złp. rocznie.

Oprócz zwykłéj rocznéj pensyi w nagrodę zasług i pracowitości udzielone bywają w teatrze dodatki do pensyj, albo jednorazowe wynagrodzenie. — Niemogą się więc osoby teatru warszawskiego żalić na szczupłe pensye, bo lepiéj jest mieć mniéj a pewno, niż dużo w perspektywie. — Niemożemy zaprzeczyć, że pewne zmiany w oznaczeniu pensyi byłyby pożądane, ale zmian tych nie żądamy wcale dla miejsca, lecz dla osób; możeby się znalazło w teatrze to lub owo indywiduum, coby zasługiwało na wyższą pensyą z powodu jego zdolności i pracy; a możeby się znalazło i niejedno, co ledwie na jakąkolwiek pensyą zasługuje, tak jest mierne i mniéj potrzebne. Ale jest to po-prostu nasze widzi-mi-się: i myślę, że dyrekcya teatru, bliżej i lepiéj znająca jego skład, odpowiednie także rozdziela nagrody lub kary! Skoro raz osoby teatru uznano za urzędników w kraju, bardzo loicznie przyznano im i emeryturę, na tych samych warunkach, na jakich ją urzędnicy pobierają. — Za 35 lat dostają całą pensyą, za 25 trzy części — za 20 połowę, a za 15, czwartą część pensyi. — Dla baletu tylko bardzo słusznie zrobiono wyjątek i zmniejszono mu lata służby do 25.

miany dość złośliwych korespondencyj. Państwa niemieckie południowe, które i bez tego dość cierpiały na pruskim związku celnym, wyparły się téj opieki, jaką Prusy w handlowym względzie narzucać im chciały, a król wirtembergski w mowie swojéj tronowéj podjął się głośno przeciwko niéj zaprotestować. Mówią tutaj, że baron Schleinitz przyobiecał księciu Schwarzenbergowi przyjąć wszystkie projekta Austryi do organizacyi ściślejszego związku, pod warunkiem równouprawnienia Prus i uznania pruskiego państwa związkowego ze wszystkiemi jego następnościami. Król wirtembergski mógł słusznie powstać przeciwko temu pominięciu innych członków rzeszy, gdy minister pruski w tych niemal słowach wyraził się: „Jeźli się raz z Austryą pogodzę i zostanę burmistrzem w północnych Niemczech, nie będę się już troszczył o zezwolenie innych członków na tę przemianę aktu związkowego.“ Zresztą nie ulega żadnéj wątpliwości, że naprzypadek, gdyby Prusy chciały dać uczuć Wirtembergowi dotkliwą swoją przewagę, dwór Stutgardzki, ma zapewnione od Cara coś więcéj niżeli moralną pomoc. Weszliśmy już na drogę gdzie sprawa niemiecka, w skutek coraz groźniejszych pretensyj gabinetu pruskiego, zagraniczną dyplomacyą zaczyna interesować; gdyż owe państwa, które końcowy traktat wiedeński podpisały, a zatém i akt związkowy rzeszy z r. **1815**, zaręczyły, iż nie będą obojętnemi na zamiary Prus niszczące wszystkie artykuły aktu związkowego. Serdeczna zgoda panująca obecnie między Francyą i Rossyą, powinnaby przekonać Prusy, których ziemie graniczą właśnie z temi dwoma państwami, że wbrew woli europejskiéj nie zdołają przeprowadzić związku ściślejszego i w ten sposób umocnić się na północy. Wprawdzie utrzymują dzienniki berlińskie, że Prusy pewne są aliansu z Anglią. Wszakże zbliża się wiosna i odżywia ducha wojennego między Danią i Prusami, a wtedy przekonamy się wszyscy, że jeźli Anglia wystąpi w obronie Danii, nie może być sprzymierzeńcem Prus.

Hanau 30 marca. Dnia 8 kwietnia rozpocznie się przed tutejszym sądem proces o zabójstwo księcia Lichnowskiego i jenerała Auerswalda. Akt oskarżenia opowiada szczegółowo cały wypadek. Jenerał Auerswald i książe Lichnowski opuścili Frankfurt 18 września między 4 a 5tą godziną popołudniu, właśnie kiedy walka na ulicy rozpoczęła się. Zelżeni przez lud na ulicy i przy bramie Friedbergskiéj usłyszeli, że do nich dwa razy strzelono. Zjechali więc z drogi i mieli nadzieję umknąć pogoni, schroniwszy się do domu ogrodnika Schmidta. Zamknięto drzwi, a Lichnowski schował się do piwnicy, gdzie go zamknięto podawszy światło; Auerswald wdział szlafrok i pobiegł na strych ogrodnika. Wkrótce potém przed bramą zbiegł się tłum i wołał: „Wydajcie zbiegów,“ a do innych: „Tutaj, tutaj, tu oni są.“ Wielu wcisnęło się do domu i rozpierzchło. Grożono mieszkańcom, postanowiono nawet ich rozstrzelać.— Szukano długo napróżno, nareszcie zażądano kluczy od strychu. Złapano pod dachem Auerswalda, ściągnięto, zawleczono do ogrodu, zbito i skłuto. On błagał, by mu życie darowano, że ma dzieci w domu: wszystko nic nie pomogło; odpowiedziano: musisz być rozstrzelany. Zaprowadzili więc starego, pastwiąc się po drodze, za ogród do gaju, i tam zastrzelono. Zwłoki przez godzinę leżały w wykopanym doryweczo grobie, dopiero późniéj przyniesiono je do ogrodu Schmidta, a potém do mieszkania zabitego. Po rozstrzelaniu Auerswalda, rzucono się tłumnie do mieszkania ogrodnika, którego pilnowało kilku uzbrojonych. Odkrycie Auerswalda potwierdziło wszystkich domysły, że obadwa tutaj się schronili.— Odkryto nakoniec piwnicę, złapano Lichnowskiego i wywleczono na ulicę. Stąd zaprowadzili go do grobu Auerswalda i do alei topolowéj. Przez drogę bili go kijmi i tłukli kolbami, zrzucili kapelusz z głowy i surdut poszarpali w kawały. Nareszcie w alei topolowéj postanowiono go rozstrzelać. Strzelono o 5 kroków, kula wpadła w plecy i zwaliła go na ziemię. Strzelono więc do leżącego powtórnie z bliska, ale jeszcze nie dobito, choć nawet w takim stanie pastwiono się nad nim. Kto mu chciał przynieść pomoc, naraził się na złe obejście, jeśli nie na co gorszego. Zwolna zwiększała się liczba widzów, a sprawcy oddalili się. Lichnowski tylko na kilka chwil stracił przytomność, zaniesiono go szpitala, gdzie o godzinie **11** w nocy umarł.

FRANCYA.

Paryż 31 marca. W braku wiadomości politycznych korespondent *Indépendance* podaje dalszy ciąg opisu salonów politycznych stolicy. „Zaczynam naprzód od salonu, który przez długi czas wywierał przeważny wpływ na wszystkie *rendezvous* dyplomatyczne. Chcę mówić o salonie pani de Lieven, przyjaciołki p. Guizot. Wpływ jéj nieupadł bynajmniéj z dniem **24** lutego, bo też i urok otaczający tego polityka z upadkiem jego podniósł się jeszcze bardziéj; podobnie rzecz się ma z księżniczką, któréj wysokie zdolności umysłowe są celem licznych pielgrzymek wszystkich znakomitości francuskich i europejskich polityki konserwacyjnéj. Cała wyższa dyplomacya: margrabia Normanby, Firmin Rogier, ministrowie mocarstw północnych i niemieckich, książe wirtembergski spotykają się w tym salonie z pp. Hautpoul, Fouldem itd. P. Lahitte widuje się tu z panem Salvandym, p. Molé rozmawia z panem Guizotem. Obok pp. Baranta, Saint-Aulaire, znajdziesz tam p. Langsdorfa spokrewnionego z nimi, którego artykuł świeżo ogłoszony w *Revue des deux mondes* wielkiego narobił hałasu. Powiadają że jeden z ministrów dzisiejszych, którego zasługi sięgają jeszcze restauracyi, w dziwnym zachwycie nad przeszłością porównaną z obecnym stanem rzekł do jednego z swych kolegów, którego zobaczył mówiącego z panem Guizot:“ Źle mój przyjacielu, że wdajesz się z liberałami, to kompromituje.“

„Nie daleko tego salonu gdzie się spotykają trzy pokolenia ministrów monarchicznych, chciałbym wam pokazać u pana Hugo wszystkie rozbitki wielkiego ruchu rewolucyjnego w Europie a mianowicie: pana Manin ostatniego i jednego z najsławniejszych dożów weneckich, p. Eliade prezesa rządu tymczasowego w Mołdawii, Montanelli ministra z czasów rewolucyjnych w Toskanii, p. Władysława Teleki pełnomocnego ambasadora rewolucyi węgierskiéj, p. Accursi słynnego z rewolucyi rzymskiéj, jenerała Pepe, hrabiego Pallavicini-Trivulcio dawnego więźnia w Szpilbergu, i towarzysza nieszczęść Sylvio Pelico, nakoniec p. Crémieux, który jest dowodem, że Francya nie uniknęła także rządu tymczasowego. Pan Viktor Hugo zachował wszystkie zwyczaje para; koledzy jego z ostatniéj lewéj odbierają karty z napisem „pani *vice hrabina*, Victor Hugo przyjmować będzie w niedzielę itd.“ Salon jego ubrany ze zbytkiem arheologicznym, wybornie zgadza się z tym kółkiem różnolitych narodowości. Pomiędzy znakomitościami francuskiemi widziemy tam ex-króla Hieronima z synem, nieoszacowanego vice-prezydenta Rzeczypospolitéj p. Boulay, p. Larochejaquelin, p. Emanuela Arago, Bancel i innych członków ostatniéj lewéj. Większość właściwa zbiera się tam nielicznie i nie śmiele; wszakże kilku członków umiarkowanych jak jenerał Rapatel, Wołowski, Arbey, Dabeaux, Lespinasse i i... sądzili, że najsprzeczniejsze nawet opinie dadzą się pogodzić wieczorem. Zresztą nie zapomniano także w salonach pana Hugo o reprezentantach literatury i sztuki: bywają tam pp. Méry, Pradier, Adolf Adam, córka Jerzego Sand obok córki Karola Nodier, pp. Ponsard, Dumas i inni.“

— Oświadczenie p. Vidal co do miejsca wyboru swego, sprawiło pewne wrażenie. *l'Evénement* pisząc o tém, dodaje: „Skoro p. Vidal zrzekł się kandydatury w Paryżu, trzeba koniecznie, aby wyborcy paryscy odparli ten pocisk rzucony im nominacyą p. Baroche. Na wybory z dnia **10** marca, rząd wyborcom odpowiedział panem Baroche. Wyborcy odpowiedzą rządowi panem Girardin.“

Pressa powtarzając ten artykuł Evénement donosi z swéj strony: „Dowiadujemy się wieczorem, iż rzeczywiście p. Vidal wybrał departament niższego Renu; w takim razie redaktor *Pressy* dotrzymuje danego słowa, przyjmując jawnie i otwarcie kandydaturę.“ Korespondencya litografowana zazwyczaj pewne podająca wiadomości, pisze: „Niewiadomo jeszcze czyli komitet demokratyczno-socyalny przedstawi p. Girardin, gdyż kandydatura jego napotyka pewne trudności ze strony *Nationala*. P. Girardin i przyjaciele jego utrzymują, że wybór redaktora *Pressy* jest naturalną konsekwencyą pierwéj ułożonéj listy, na któréj p. Girardin w 4tém miejscu był przedstawiony. Rzeczywiście wątpić należy, aby inne jakiekolwiekbądź imie mogło pozyskać większość na przyszłych wyborach Paryża; a uwaga ta skłoni zapewne komitet demokratyczny, nawet wtedy, gdyby zwołał wszystkich członków na powtórną naradę.“ Inna korespondencya donosząc o oświadczeniu pana Girardin w *Pressie* pisze: „Cóż rząd uczyni, czyliż zwoła elektorów Sekwany w kwietniu lub maju? W takim razie wrażenie wywołane wyborami **10**go marca nieuspokoi się rychło; nie sądzimy, aby handel mógł co zyskać, czekając aż do czerwca. Lecz z drugiéj strony inna niedogodność się przedstawia: 4 do **500** wyborców pojechało na wieś, i można być pewnym, że niewróci na czas wyborów, skoro raz zatrudnienia wiejskie się rozpoczną. Sądzimy więc, że lepiej skończyć odrazu, bo nauka, jaką odnieśli handlarze paryzcy, wpłynie na nich przynajmniéj o tyle, że niezechcą znowu zniżyć rentów o **5** albo o **6** franków.“

(Wiadomości bieżące). Komisya wyznaczona do rozbioru prawa drukowego nieprzywołała bynajmniéj, jak ogłaszano, delegowanych dziennikarskich; ale oświadczyła, że jutro gotową jest wysłuchać wszystkich interesowanych w téj kwestyi.

— Wiadomo, że papież udzielił wielką liczbę orderów armii francuskiéj; późniejszém rozporządzeniem nakazał przesłać p. Lahitte ministrowi spraw zagr. wielki krzyż ś. Jerzego.

— Pewien bogaty cudzoziemiec chciał się założyć wczoraj o **10,000** fr., że przed upływem pół roku trzeba będzie wezwać dla ocalenia Francyi p. Proudhona i p. Girardina do ministeryum; przeciwnik jego niechciał przyjąć zakładu.

Renty 3% 55—65, spadek 25 cent.; renty 5% 89 — 90. spadek 35 cent.

Paryż 1 kwietnia. Przygotowania do walki wyborczéj rozpoczynają się na nowo; zdaje się iż p. Girardin, będzie kandydatem demokratów. Cieszymy się szczerze z tego wyboru chociaż nie wewszystkim podzielamy jego myśli. Ale trzeba żeby nareszcie raz Francya usłyszała z mownicy głos tyle w sobie loiki i śmiałéj inicyatywy mający; potrzeba aby oba stronnictwa wystawiły do boju to co mają w sobie najprzedniejszego, aby stronnictwo ruchu odpowiedziało szczerze na owo wyznanie p. Thiersa, który podjął się z góry odeprzeć każdą propozycyą socy-

---

Owoż obejrzeliśmy pokrótce stan moralny i materyalny teatru. — Widzieliśmy czém on jest w stosunku do spółeczności i cywilizacyi obecnéj; — widzieliśmy jakim jest sam w sobie pod owemi dwoma względami; — pozostaje jeszcze do obejrzenia trzecia najważniejsza część jego, część artystyczno-literacka.

Stan literacko-artystyczny Teatru Warszawskiego.

Nie wielu u nas chce i umie patrzeć na życie ludzkie, nie wielu potrafi opowiedzieć tajemne sprężyny wszelakich działań, a mniéj jeszcze jest takich, coby zdolni byli pokazać wam na jawie ową dziwną gmatwaninę okoliczności, stósunków, interesów, osobistości itd. itd.; coby wam odkryli i zgłębili ową prawie niezgłębioną przepaść, co to się sercem ludzkiém nazywa. — Nic dziwnego zatém, że niema w Warszawie i w całéj kongresowéj Polsce potężnego powieściopisarza, coby dawał znak swemi utworami, że ma i czujące serce, myślącą duszę, i myśl rozważającą.

Każdy utwór dla teatru pisany, jest także opowieścią jakiegoś ciągu owych stósunków ludzkich, bądź smutnych bądź wesołych, opowieścią przez autora naprzód obmyśloną, a przez artystów dramatycznych do rzeczywistego życia i biegu przywiedzioną. I w tém leży największa trudność dzieł scenicznych, żeby utwór napisany, tak dobrze naśladował rzeczywistość, żeby się wszystkim zdawało, jakoby istotnie widzieli działających ludzi, a niemówiących z książki.

Jeżeli niema u nas powieściopisarza, coby np. Dickensowi wyrównał, to mniéj jeszcze jest autorów dramatycznych — daleko mniéj i podobno aż tak mało, że ledwie dwóch dorachować można. — Pan Korzeniowski stoi na czele, za nim idzie pan Boguaławski, ot' cały szereg dramatyków. — Próby innych były tak niefortunne, że i na wzmiankę niezasługują.

Pan Korzeniowski już dawno nie pokazał nam nic ze swoich utworów na scenie naszéj; czy obowiązki, czy niechęć, czy unużenie wytrąciły mu pióro z ręki — niewiemy. Kto wie, czy brak treściwego przedmiotu nie jest najważniejszą milczenia jego przyczyną. — Boć prawdą jest, że niema tu u nas ani podniosłości uczuć, ani szlachetności bez osobistych widoków, ani energii żywotnéj w myśleniu — a tém samém w działaniu, wszędzie a prawie wszędzie jakaś bolesna nędza umysłowa i moralna, jakieś rozpreżenie spojni towarzyskich, jakaś anormalność dziwna, w któréj trudno dopatrzyć woli i celu, a trudniéj jeszcze wybrać przedmiot do sztuki dramatycznéj. Bóg karze nas tém, że nam rozum i rozwagę odbiera — to też prędzéj znalazłyby tu miejsce, jakie żółciowe i siekące satyry, prędzéj wyrobiłby się Juwenalis, niż Szekspir, Molier lub Szyller.

Dawniejsze nawet utwory sceniczne pana Korzeniowskiego, które nie były bez wysokiéj wartości artystycznéj i moralnéj, leżą zapomniane w repertoarze teatru warszawskiego. Ledwie kiedy niekiedy pokaże się Doktor Medycyny — mała sztuczka, raczéj obrazek, ale przedziwnie charakterystyczny i prawdziwy — zresztą prawie nic. — Późniejsze utwory pana Korzeniowskiego, jakoto Dwie Przyjaciółki; Dwie Hrabianki; Kobieta uczona, niemają rozwoju, niemają akcyi, i niemają celu tak wyrazistego, jak dawni Żydzi — Fabrykant itd. Bolesna prawda! ale autor zniża się w miarę poniżenia się spółeczności, i tworzy nie dzieła, coby z myśli i uczucia potężnego płynęły, coby mogły równie potężnie myśli i uczucia wywoływać, a poprostu tuzinkowe sztuczki, na których z przykrością nazwisko pana Korzeniowskiego czytamy, bo lubiliśmy zawsze dużo po nim wymagać, bo dużo może zrobić, bo dużo dobrego zrobił — tylko że dawniéj!

Pan Bogusławski, syn owego sławnego polskiego artysty dramatycznego, napisał wierszem dwie na większy rozmiar komedye: Stara Romantyczka i Lwy i Lwice.

Pan Bogusławski ma zdolność do chwytania i wystawienia scen śmiesznych i charakterów przesadzonych — rozumie dobrze, jako aktor, prawa sceniczności, i z téj strony oddajemy mu zupełną sprawiedliwość, ale pan Bogusławski niema jędrności w ogóle, ani głębokości w szczegółach, niewie czém jest sztuka w zadaniu swém, rozwinięciu i celu, jestto humorysta śmieszek, ale nie humorysta filozof; prawda, mógłby być humorystą myślicielem, ale brak mu gruntownego naukowego wykształcenia i silnéj rozwagi — a szkoda, bo zdolności z natury niepoślednie, tylko, jak złe języki mówią, piwo je zalało.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

alistyczną. Do tego wszystkiego najzdolniejszym pokazuje się p. Girardin; jego życzylibyśmy sobie mieć reprezentantem, gdybyśmy nawet w zupełności podzielali zasady ultra-konserwatystów, bo wychodzilibyśmy z tego przekonania, że zawsze lepiéj spotkać się z naczelnikami stronnictw i z tém co wnich jest najżywotniejszego niżeli z podrzędnemi mówcami, którzy oprócz śmiałości nic innego nie mają. Z resztą imię p. Girardina nie wywołałoby nigdy tak fatalnego wpływu na stosunki handlowe w stolicy, jak imiona Vidala i de Flotte; wielu już mieszczan dało się słyszeć, że gdyby widzieli Girardina na liście, byliby komplet demokratyczny przyjęli bez wahania. Lecz jeżeli życzymy sobie wyboru p. Girardina, chcielibyśmy go mieć naczelnikiem całego stronnictwa, któremu dzisiaj tak ogromną przynosi pomoc; a lękamy się bardzo, aby małość charakteru większéj części reprezentantów téj strony nie obudziła podejrzliwości i zazdrości, któréj już nie jeden znakomity człowiek stał się ofiarą.

Nie wiadomo jeszcze, kto będzie kandydatem związku wyborczego. P. Ferdynand Foy ze wszystkich jego kandydatów na wyborach **10** marca najwięcéj pozyskał głosów; on by więc powinien być wyznaczony. Lecz z drugiéj strony obawiać się należy, że imię jego niemiłém jest przypomnieniem dla legitymistów z czasów wojny przeciw restauracyi, w któréj odznaczył się ojciec tego kandydata. Jezcze dzisiaj imię więcéj znaczy niżeli indywiduum; nie jednego kandydata wybrano bo jest synem, bratem albo wreszcie synowcem kogoś znakomitego: być więc może że imie jenerała Foy będąc pobudką dla jednych, stanie się przeszkodą dla drugich. Już podczas elekcyi **10** marca, niektóre organa legitymistyczne z tego tylko względu okazały się nie przyjaznemi p. Foy. Jak pierwéj tak i teraz obu stronnictwom życzymy zgody, bo według nas w każdym kraju najnaturalniejszemi są tylko dwa odłomy całego społeczeństwa, z których jeden upiera się przy tym co jest, a drugi przy tym czego jeszcze nie ma i czego nie było.

To rozstrojenie partyi jakie dzisiaj widzimy we Francyi, to niesforne rozrzucenie chęci i t. p. ten różnostronny kierunek żywotności narodowéj, jest powodem niemocy politycznéj, a przynajmniéj niemożności wyszukania spiesznych dla niéj leków. Życzymy więc obu stronom zgody i solidarnego związku, a na nieszczęście w stronnictwie umiarkowaném zgody téj nie widzimy.

La Patrie w ciekawym bardzo artykule złośliwie rozbiera wszystkich naczelników większości i zarazem wytacza wojnę *Napoleonowi* tj. Elizeum, za ten nieszczęśliwy artykuł, którego treść wczoraj podaliśmy o prawie przeciw dziennikom i o samych dziennikach. Oto są słowa *la Patrie*: „Ze smutkiem i z litością czytaliśmy wczorajszy artykuł *Napoleona*. Teorya jego nie może wytrzymać żadnéj krytyki. Dzienniki nie są nigdy i niemogą być dziełem indywidualném, bo choć za głowę mają indywidua, ale za podstawę służą im masy wywierające niezaprzeczony wpływ na ich istnienie. Wolno każdemu być kandydatem, ale nie każdy kandydat bywa wybranym.

To samo i z dziennikami; każdy może wydawać dziennik, ale niekażden dziennik ma dwadzieścia albo trzydzieści tysięcy abonentów, rozdzielonych na trzykroć lub czterykroć sto tysięcy czytelników, dających dziennikowi życie i powagę. Czyż dzienniki otrzymały jaki mandat z wyborów powszechnych zapytuje *Napoleon?* Bez wątpienia. Czemże jest ten udział abonentów i czytelników, jeźli nie udziałem opinii publicznéj, tojest, pewną tylko formą objawu głosowania powszechnego. Powiemy więcéj: to stanowi właśnie cechę i powagę dzienników; one często lepiéj wyrażają opinią publiczną niż Zgromadzenie, bo są w częstszym i dotykalniejszym stósunku z opinią. W ciągu kilku miesięcy, Zgromadzenia się rozwiązują i przechodzą do kast narodowych, dzienniki zaś codziennie otrzymują impuls wyborów powszechnych, których oscyllacye ukazują się zaraz na termometrze abonentów lub sprzedaży. Zresztą dzienniki umieszczone w atmosferze parlamentarnéj, a zarazem i w atmosferze ulicznéj, są koniecznem przejściem z jednego w drugie. Nietrzeba sobie wyobrażać, aby niebyło żadnych innych machin w rządzie oprócz zakreślonych konstytucyą. Skoro rozum publiczny nazwał dziennik potęgą, musi być w tém wielka prawda, a potęga ta jest prawa, bo jest najrozsądniejszym i najczulszym wypływem wyborów powszechnych czyli opinii publicznej.“

Można się spodziewać z zacytowanego wyżéj artykułu, jak powszechną burzę wywoła ostatni *Napoléon*. Już gazety wieczorne wyrzucają prezydentowi inicyatywę w prawie przeciw dziennikom, których odpowiedzialność mogła i bez tego ciążyć na gabinecie. Komisya, wyznaczona do rozbioru tego prawa, wysłuchała dzisiaj reprezentantów księgarskich, drukarskich, redaktorów celniejszych dzienników paryskich i kilku reprezentantów organów prowincyonalnych. W imieniu dzienników paryskich wystąpili pp. Bertin (*Débaty*), Véron (*Constitutionnel*), Lubis (*L'Union*), Lavalette (*Assemblée Nationale*) i Méris. PP. Véron i Lubis zabrawszy głos w imieniu dzienników paryskich w poparciu swéj opinii dowodzili zupełnéj nieskuteczności prawa, podając fakta nader ciekawe, które sprawiły mocne wrażenie na komisyi. P. Lubis zwrócił uwagę, że *Voix du peuple* i *République*, które przez niejaki czas dwa razy w większym formacie wychodziły i dwa razy więcéj kosztowały, przez te dnie o **15** do **20,000** liczyły więcéj abonentów niżeli dzisiaj, że zatém podwyższenie ceny będące koniecznością stępla, niewstrzyma sprzedaży tych dzienników. Co się tyczy kaucyi, na tę p. Véron zupełnie się zgadza, choćby też miała wynosić **100,000** fr. P. Nourion redaktor *Courriera de la Somme* odczytał komisyi petycyą, złożoną Izbie przez członków zgromadzonego kongresu w Tours, w któréj przypomniawszy nader energicznie usługi dzienników oddane sprawie porządku, oświadczyli, że każde zwiększenie kaucyi lub stępla, zadałoby na prowincyi śmiertelny cios organom stronnictwa umiarkowanego, nieszkodząc w niczém dziennikom opozycyjnym. P. Nourion prosił prezesa komisyi, na co tenże przystał, aby delegowani dziennikarstwa departamentowego mogli być jeszcze wysłuchani 4go kwietnia, w dniu wyznaczonym na powszechne zebranie redaktorów w Paryżu. Żaden z redaktorów opozycyjnych niestawił się przed komisyą.

(*Wiadomości bieżące*). W departamencie Vogezów pan Guilgot kandydat demokratyczny, otrzymał **33,544** głosów, jen. Raoul kandydat umiarkowany **26,705**.

— Mówią, iż p. Proudhon pisał do p. Crémieux prośbę, aby zechciał wziąść jego sprawę i zwrócił jego uwagę na to, iż związek dwóch opinij przez nich reprezentowanych, mógłby być zarazem tamą przeciw ultra-konserwatorom i ultra-demokratom.

— Rząd zamierza wota armii w chwili wyborów połączyć z głosami obywateli, aby opinia polityczna armii nie rozszerzała się w pułkach.

— Wkrótce ma wyjść rozporządzenie tworzące osobny batalion artyleryi w gwardyi republikańskiéj.

— Rząd stanowczo powziął myśl zużytkowania Panteonu, który ma się stać pewnym rodzajem muzeum pośmiertnego. W tym celu minister prac publicznych w towarzystwie kilku architektów zwiedził już cały gmach.

— Wieczorem w sobotę takie tłumy zebrały się przed kościołem Notre-Dame, że policya musiała zamknąć drzwi zanim wszyscy weszli, aby zapobiedz jakiemuś nieszczęściu, o które w ścisku nie trudno.

— Pokazuje się, że legitymiści chcieli zrobić kontrdemonstracyą przeciw socyalistom. Dziś rano znaleziono piękny wieniec nieśmiertelników zawieszony na statui Ludwika XIV z napisem, który był tak drobny że go przeczytać niebyło można.

— Dziennik *Voix du Peuple*, został zatrzymany na poczcie i w biórach, z powodu artykułu pod tytułem: *Socyaliści* i *szkoła Maltusa*.

— Akademia Francuska na posiedzeniu czwartkowem wybrała na dyrektora hr. Salvandy, a na kanclerza p. Alexis de Saint-Priest.

— Wiadomo że sławny botanik De Candolle, jeden z najznakomitszych uczonych europejskich w skutek ostatnich politycznych ruchów w Szwajcaryi, ma opuścić Genewę. Minister oświecenia zaprosił go do Paryża, ofiarując mu katedrę w Jardin des plantes.

— Renty 3% **55—80**, podwyżka **15** cent. Renty 5% **90—20** podwyżka **30** cent.

ANGLIA

Londyn 31 marca. Dziennik *Globe* uchodzący za organ lorda Palmerstona, ogłasza artykuł, którego gwałtowność słusznie może uderzać: „Jeżeli Wielki Książe Toskański ma nadzieję, że niepopularność lorda Palmerston uwolni go od obowiązku płacenia swych długów, sądzimy, że jego wysokość będzie zmuszona inne powziąść przekonanie. Wszakże przypuszczamy, że kiedy się dowie, jak przyjęto w Anglii noty hrabiego Nesselrodego, wtedy zgodzi się zupełnie na nasze zdanie. Nieprzywodzimy innego przykładu jak tylko ten świeży, który dowiódł, jak szkodliwemi mogą być związki z mocarstwami obcemi. Nota hrabiego Nesselrodego była ostatnim środkiem przekonania królowéj i parlamentu angielskiego, że zatrzymanie lorda Palmerstona przy władzy nieda się pogodzić z aliansem austryackim i rossyjskim; a groźba ta ten tylko miała skutek, iż ugrupowała obok ministra wszystkie żywioły narodowe, liberalne i niepodległe w społeczeństwie. Niezręczna demonstracya hrabiego Nesselrode zadała ostatni cios jego współkonspiratorom; tego rodzaju napad mógłby zapewnić popularność najniezdolniejszemu i najpodlejszemu z ministrów; nawet dla lorda Aberdeen mogłaby obudzić uszanowanie. Osobista sprawa lorda Palmerstona stała się wspólną wszystkim jego ziomkom, a oszczercy jego przekonali się poraz setny, że interwencya obca jest tylko dla tych szkodliwa, którzy mogą się spodlić aż do jéj przywołania. Wątpić należy, aby W. K. Toskańskiemu udało się lepiéj niż hrabiemu Nesselrodemu; i bezwątpienia nieulepszy on w niczém swego stanowiska nieprzyzwoitemi uwagi nad naszą polityką we Włoszech. Z tego to rodzaju, który najbardziéj podoba się naszym kolegom absolutycznym, sprawa grecka nauczy dwory zagraniczne, a zatém i Toskański, lepszego między innemi ocenienia prawdziwych żywiołów popularności angielskiéj. Niektóre dzienniki otwarcie poświęcone dawnym ministrom dobrze znanym od 4ch lat, z zaciętością występowały przeciw Palmerstonowi, a ich głosowi przyklaskiwali wszyscy nieprzyjaciele ministra. Ale gdzieindziéj jest miejsce do załatwiania sporów konstytucyjnych; i musi to być zła sprawa, kiedy jéj nieśmieją poddać pod obrady parlamentarne. Powiadają, iż książe Metternich chwalił się, że może wywołać kiedy chce rewolucyą w Izbie lordów. Czemu też niesprobuje pobudzić Izby niższéj? Niewstrzymuje go pewnie obawa zwalenia całego gabinetu, bo to jest celem protekcyonistów, i obawa ta niebyła przeszkodą panu Gladstone do połączenia się z nimi. Czémże się więc dzieje, że walka z Palmerstonem kończy się na dziennikach? Naprzód dlatego, że dziennikarstwo nieprzypuszcza odpowiedzi natychmiastowéj, dorywczéj i tłumiącéj, jaka jest właściwa obradom publicznym; a powtóre, że wszyscy są pewni, że dokładny rozbiór polityki lorda Palmerstona najznakomitszych członków parlamentu mógłby tylko skłonić do objawienia opinij przychylnych ministrowi. Dopóki przeciwnicy jego niebędą śmieli wywołać śledztwa tego rodzaju, niewolno im mówić o jego niepopularności.“

WŁOCHY.

Rzym 23 marca. Dzienniki francuskie podają program, aczkolwiek nieurzędowy ceremonii, które towarzyszyć będą powrotowi Papieża. Ciało dyplomatyczne zbierze się w bazylice św. Jana Laterańskiego, dokąd się uda Papież za przybyciem w towarzystwie trzech kolegiat: św. Piotra, św. Jana i Matki Boskiéj, które wyjdą na spotkanie Ojca św. o trzy mile. Municypalność oczekiwać go będzie w Abano. Odśpiewają *Te Deum*, poczém Ojciec św. w towarzystwie wszystkich władz cywilnych i wojskowych uda się do Watykanu, gdzie udzieli błogosławieństwa swego ludowi. Jego świątobliwość będzie miała gwardyą szwajcarską i gwardzistów szlacheckich. Ubogim rozdawać będą chleb i mięso; wszystkie przedmioty zastawione, niższéj nad **5** pauli wartości, zwrócone zostaną właścicielom. Mówią, że Papież zaraz po powrocie ma zamiar ogłosić amnestyą, wszakże niezupełną; jak niemniéj nowy statut konstytucyjny. Konsystorz, na którym odbywały się narady względem powrotu Papieża, był bardzo burzliwy, i od téj chwili między kardynałami liczne zachodzą nieporozumienia, które zwiększyły się jeszcze w skutek postanowienia o banku rzymskim. Kardynałowie wchodzący w skład komisyi papiezkiéj w Rzymie, byli zupełnie przeciwni temu postanowieniu, a skargi ich bardzo gwałtowne będą miały ten skutek, iż stary kardynał Lambruschini będzie znowu kierował wszystkiemi sprawami. Niemożna zaprzeczyć, że stanowisko Papieża będzie bardzo trudne, ponieważ w Rzymie jest liczne stronnictwo, którego najliberalniejsze nawet koncessye monarsze nie zaspokoją. Są to stronnicy Mazziniego, którzy nadesłane sobie z Lozanny dekreta, ogłaszają po placach i ulicach rzymskich.

— Przed trzema tygodniami wykonano karę śmierci na pewnym mieszkańcu, przy którym znaleziono sztylet, którym chciał przebić żołnierza francuskiego. Wojska już były ustawione na placu *del Popolo*, a skazany stanął w pośród żołnierzy, gdy nagle z tłumu publiczności wypada człowiek czarno odziany i z długą brodą, zbliża się do komenderującego i mówi doń głośno: „Ten człowiek nic niewinien, tylko pozory są przeciw niemu; ponieważ jenerał wasz chce koniecznie ofiary, rozstrzel jcie mnie w miejsce tego niewinnego“. Lud przyklasnął szlachetnym słowom, ale oficer spostrzegł się, że chcą przed nim odegrać dramat i odpowiedział spokojnie: „Bardzo mi przykro mój panie, że niemogę zadość uczynić twoim życzeniom, gdybyś był francuzem, wiedziałbyś, że trzeba słuchać prawa, ale chcesz być koniecznie rozstrzelany, podam ci łatwy sposób: wróć do domu, weź sztylet i przyjdź do mnie, a sprawę natychmiast skończymy.“ Człowiek czarny zdziwił się bardzo, zmarszczył brwi i oddalił się, a lud dowiedziawszy się o co rzecz szła, gwizdał za odchodzącym.

Rzym 27 marca. „*Giornale di Roma*“ donosząc w części urzędowéj o powrocie Papieża w ciągu tygodnia po świętach, wspomina, że Jego Św. przejedzie przez miasta Frassinone i Velletri, w którym to ostatniém niejaki czas zabawi. W obu miejscach czynią już wielkie przygotowania na przyjęcie Ojca św.

— Według prywatnéj korespondencyi *Messagiere di Modena*, nowa organizacya banku ma natychmiast wejść w wykonanie. Powiadają, że poseł wirtemberski Kolb, na rezultat narad w téj sprawie bardzo znacznie wpłynął. Nowa organizacya ma się zasadzać na następnych punktach:

1) Rząd papiezki przyznaje dług zakontraktowany przez bank, na summę **1** miliona skudów z rządem republikańskim.

2) Przywilej banku przedłuża się na lat **12**.

3) Dla umorzenia nowych akcyj, otrzymuje bank z pożyczki Rotszyldowskiéj **300,000** skudów.

4) Kapitał bankowy ma się podnieść do miliona skudów.

5) Rząd papiezki ma otwarty w banku kredyt do summy **300,000** skudów po $2\frac{1}{2}$ % po wypłacie przez bank pierwotnéj pożyczki z procentem 3%.

6) Bank musi rocznie dostarczać monety rzymskiéj w srebre i złocie rocznie na **400,000** skudów.

7) Bank rzymski ogłasza się jako bank narodowy, banki podrzędne zakładają się w Bolonii i Ankonie, a kantory wymiany po mniejszych miastach.

8) Akcyonaryusze jego mogą podnieść kapitał do półtora a nawet dwóch milionów, w którym to razie będą mieli przedłużony przywiléj do 18 i 24 lat.

— *Statuto* donosi z Bolonii 28go marca: W skutek nieprzyjaźnego postępowania, którego ludność bolońska tegoż samego dnia w r. z. po bitwie pod Nowarą dała przykład, wydano rozkaz znoszący kassyno i inne miejsca zabawy.

Kronika miejscowa

i Rozmaitości.

Kraków 5 kwietnia. Z d. 3 na 4 kwietnia we wsi Brodła zabito Marcina Romańskiego szewca, przy jego własnym domu. Rany pokazują przebicia sztyletem. Rznął on sieczkę u Macieja Siebiora wieczorem, i gdy powracał koło północy, uległ temu niespodziewanemu przypadkowi.

— Profesor Kuczyński rozpoczyna na nowo swe odczyty dla większéj Publiczności d. 7 kwietnia b. r. od godz. 12 do 1.

— Z ośmiu zbrodniarzy, z kryminalnych aresztów w Krakowie przez wyłamanie się zbiegłych, 4ch już schwytano.

— Dzisiaj targu wcale nie było, bo też niema dowozu. Sprzedawano z sypek żyta do 60 korcy po 17 złp., pięknéj pszenicy do 70 po $23\frac{1}{2}$ złp. Aczkolwiek w ciągu tygodnia zboże poszło do góry i może w téj cenie utrzyma się przez czas złéj drogi, to przecież nadziei dla sprzedających robić nie można. W zeszłym tygodniu handlu wełną i spirytusem wcale niebyło, można dostać wiadro spirytusu po 15 fl. k. m. bez opłaty konsumpcyjnego, ale kupców na to niema. Koniczyna nie źle stoi, chociaż się waha od 150—160 złp. sprzedano jéj do 12 korcy. Wyka 24 złp., Proso po 29—30 złp., Ziemniaki piękne w czasie świąt kupowano po 10—11 złp.

— Przed niedawnym czasem sprawiła w Londynie nie małe wrażenie śmierć jednego perukarza, który chociaż żył nadzwyczaj skąpo zostawił, 50,000 fs. Następne wiadomości podają o nim urzędownie. Zmarły, jako sierota przybył do Londynu 1790 r. aby spróbować szczęścia i perukarz Hartland przyjął go na naukę, po którego śmierci on daléj dom prowadził. Zawsze chodził obtargany i w kilka lat późniéj ożenił się z dziewczyną również ubogo odzianą. Na tydzień przed śmiercią, oznajmił panu Turpin, że w akcyach kolei żelaznéj i innych papierach ma do 50,000 fs., co rzeczywiście po śmierci znaleziono. Majątek zebrał przez lichwę, skąpstwo i spekulacyą na papierach. Łóżko jego składało się z samych gałganów. Teraz majątek dostanie się w ręce synowca, który wtedy nawet kiedy grosza niemiał, okazywał chętkę do tracenia.

— D. 1 marca aresztowano w Klausenburgu porucznika od Honwedów, który prywatnie udzielał nauk. W czasie summarycznéj inkwizycyi pokazało się, że porucznik — była to córka jednego galicyjskiego urzędnika Paulina Pf.... Dziewczyna ta już w r. 1847 i 1848 była przebraną za mężczyznę w jednéj kompanii aktorów, następnie przystała do Honwedów, weszła do legii akademickiéj i była w bitwie pod Des, Gatfaldą, Hermansztadem, Stolzenburgiem, Salzburgiem, Mülbachem i Broosem. Tutaj tak się odznaczyła, że ją Bem mianował porucznikiem, nareszcie ranna podwakroć w nogę. dostała się do niewoli do Karlsburga.

— W Upton-on-Severn w Anglii wytoczył się proces szczególnego dwużeństwa. Pierwsza żona oskarżonego o dwużeństwo, przebrana za mężczyznę, zaślubiła według wszelkich form prawnych kobietę; jéj zaś mąż imieniem John Curtis za życia swojéj żony ożenił się z drugą. Pierwsza z domu nazwiskiem Anna Marya Wilkins, poszła za niego w r. 1835 i żyła z nim aż do r. 1840, poczem dobrowolnie się rozłączyli. Ta kobieta mająca wiele mezkości w swoim charakterze, postanowiła wyrzec się zupełnie kobiécości i w sąsiednim hrabstwie (Stratfordshire) weszła w służbę za prostego wyrobnika, gdzie jako dziarski chłopiec zwróciła na siebie uwagę jednéj pokojówki pana. Ich stosunki wcale niewinne, dały powód do tak gorszących plotek, że dla ocalenia sławy, zawarli z sobą ślub i przez kilka lat z sobą żyli. Ale w końcu pokojówka sprzykrzyła sobie niewieściego męża i poszła rzeczywiście za mąż w odległém hrabstwie, zostawiając naszą bohaterkę w Straffordshire. Przez ten czas istotny jéj małżonek znudzony samotnością chciał ożenić się z inną, ale pastor postanowił nie dać ślubu, dopóki Curtis nie złoży dowodów śmierci pierwszéj małżonki. Curtis zniknął więc z okolicy z swoją narzeczoną i ożenił się w Worcester. Skoro wypadek ten rozgłosił się, pierwsza żona zażądała jego aresztowania za dwużeństwo i proces właśnie się toczy.

— Osobliwszém zjawiskiem jest bezwątpienia świeżo założone w Londynie towarzystwo assekuracyjne pod nazwiskiem *British-Guarantie-Association*, któremu podobnego dotychczas nie było na stałym lądzie. Assekuruje ono wierność ludzi, którym poruczono jakąkolwiek bądź sprawę zaufania. Kapitał zakładowy wynosi fs. 250,000, każdy więc może teraz zaassekurować swojego kassyera, kontrollera, administratora, sekretarza, ekonoma itd. itd.

— Dziwny wypadek zdarzył się obecnie w Bekottach (w Siedmiogrodzie). Tamtejszy włościanin poszedł do młyna lecz zamiast swego kazał sąsiada zemleć zboże. Rzecz się nieco późniéj wyjaśniła, a załagodzono ją kilkoma kieliszkami wódki. Wróciwszy do domu, opowiedział pomyłkę żonie i świekrze, ztąd kłótnia która skończyła się na bójce i krwawych śladach na twarzach kobiet. Potem zabrał syna i oddaliwszy się rzekł: Przypatrz się mój chłopcze jeszcze raz twemu ojcu i w jego oczach powiesił się. Dziecko przestraszone pobiegło do domu krzycząc że tatulo wisi, z oczyma wywrócemi w słup i głową przekrzywioną. Sąsiedzi przybiegli na pomoc i na czas jeszcze przybyli. Odcięto wisielca i po kilku dniach wyliczywszy mu kilkanaście batów, odesłano do domu.

Przyjechali do Krakowa: Od dnia 4 do 5 kwietnia — Macewicz Karolina dz. dóbr, Sroczyński Leopold dz. dóbr z Borku, — Wodzicki Władysław hr. z Polski, — Langsfeld Edward kupiec z Wiednia, — Knej Eugen. kom. handl., Zimmermann Fryderyk kupiec z Wrocławia, — Fiker Adolf prof. z Ołomuńca, — Dzieszkowska Amalia dz. dóbr z Galicyi, — Neubauer Adolf prof., Herbst Edward z Wiednia, — Kochanowski Adam dz. dobr z Szerzyny, — Losert Józef c. k. radca gub. z Wadowic.

Wyjechali: Baum Ferdynand baron do Radoczy, — Ponińska Klotylda hr. do Zatora, — Gorczyński Julian dz. dóbr do Stryszowa, — Niedzielski Antoni dz. dóbr do Zabawy, Oraczewski Edward dz. dóbr do Polski.

Urzędowe.

[617] OBWIESZCZENIE.

Dom N. 9 oznaczony, we wsi Grzegórzkach w okręgu m. Krakowa położonéj, sytuowany, wraz z wszelkiemi zabudowaniami do takowego należącemi, ogrodem owocowym i jarzynnym, oraz gruntem ugorem leżącym, morgów 2, prętów 227 wraz z łąkami wynoszącym, będzie w dniu 20 kwietnia 1850 r. to jest w sobotę o godzinie 10 rannéj, w drodze egzekucyi sądowéj przez publiczną licytacyą w trzech-letnią dzierżawę puszczony. Czynność ta odbywać się będzie we wsi Grzegórzkach w domostwie lub na gruncie zajętym, w dniu i godzinie wyżéj oznaczonych. Warunki téj licytacyi każdego dnia w kancellaryi Komornika czynność tę odbyć mającego, w Krakowie przy ulicy Szerokiéj pod L. 40 zamieszkałego, przejrzanemi być mogą. O czém chęć licytowania mających zawiadamiam. — Kraków dnia 2 kwietnia 1850 r.

Siermontowski c. k. K. S.

[618] **OBWIESZCZENIE.**

Dom N. 4 oznaczony, we wsi Łęgu w okręgu m. Krakowa położonéj, sytuowany, wraz z wszelkiemi zabudowaniami do takowego należącemi, ogrodem owocowym, gruntem ugorem leżącym, 13cie morgów wraz z łąkami wynoszącym, będzie w dniu 20 kwietnia 1850 r. to jest w sobotę, o godzinie 3 po południu przez publiczną licytacyą, w drodze egzekucyi sądowéj w 3ch-letnią dzierżawę puszczony. Czynność ta odbędzie się we wsi Łęgu w domostwie lub na gruncie zajętym, w dniu i godzinie wyżéj oznaczonych. Warunki téj licytacyi każdego dnia w kancellaryi podpisanego Komornika w Krakowie przy ulicy Szerokiéj pod L. 40 zamieszkałego przejrzanemi być mogą. O czém chęć licytowania mających, zawiadamiam. — Kraków dnia 2 kwietnia 1850 r.

Siermontowski c. k. K. S.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 5 kwiet. Banknoty $91\frac{3}{4}$. — Pruski kurant $104\frac{1}{7}$. — Imperyały ros. 34.27. — Ruble srebrne nowe $106\frac{1}{4}$ Dukaty złp. 20. 8. — Listy zastawne Król. Pols. 100. Cwancygiery srebrne $105\frac{1}{4}$. —

Kurs lwowski z dnia 3 kwiet. Dukat holenderski Złr. 5 26. — Dukat austryacki 5 kr. 30. — Półimperyały ros. 9 36 kr. — Polski kurant 1 21. — Rubel sr. ros. 1 50. — Galicyjskie Listy zastawne 99 50.

Kurs wiédeński z dnia 4 kwietnia. Metaliki 93. — Nowa pożyczka $82\frac{1}{16}$. — Akcye Banku wiédeńsk. 1090. — Akcye Kolei żel. $107\frac{3}{4}$. Agio od złota. 23. Agio od srebra 19.

Kurs wrocławski z d. 4 Kwiet. Banknoty austryac. $87\frac{1}{4}$. Polskie papiery $96\frac{5}{12}$. — Listy zastawne Król. Polsk. $95\frac{3}{4}$. — Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. $66\frac{1}{4}$.

Teatr Narodowy. Jutro: Ostatnie widowisko pana Chapman w którym na pożegnanie Publiczności odznaczy się oryginalnemi pomysłami podziwiającéj zręczności i siły. Rozpocznie oryginalna komedya w 2ch aktach *Majster i Czeladnik*.

W poniedziałek z powodu uroczystego święta Dziennik nie wyjdzie.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu od	dnia do
5	2	27" 2."' 40.	† 10°. 6.	3."' 08.	zachod. słaby	pochmurno	wieczorem deszcz	† 11°. 1.	† 2.° 9.
„	10	„ 3. 59.	† 6. 8.	3. 17.	zpł. zach. „	„			
6	6	„ 3. 85.	† 5. 2.	2. 69.	zachod. „	„			

W DRUKARNI CZASU.